

Szkółka



Móć się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

niedzielnia



LESZNO. W Niedzielę dwudziestą pierwszą po zielon. świątkach dnia 28. Paźdz. 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętego Iana Kantego.
(Podług księdza Skargi.)

Akademia krakowska, założona od Kazimierza Wielkiego, a od Iadwigi, żony Jagielly, królów polskich, bogato uposażona, wielu wydała mężów światłych i świętych. Do grona tych należy i Ian Kanty, tak nazwany od miasteczko Kęty, w którym się urodził zuczciwych i pobożnych rodziców, Stanisława i Anny, roku pańskiego tysięcznego czterechsetnego dwunastego. Na ich przykładne zapatrując się życie, od swoiędzy zaraz młodości nawykał do zamiłowania cnót wszelkich. Oddany na nauki do Akademii krakowskiędy, coraz więcej postępował w mądrości i w obyczajach prawdziwie chrześcijańskich. Przez swoją pilność i dobre sprawowanie się, doszedłszy do lat, ściągnął na siebie oczy przełożonych Akademii, i ci obrali go nauczycielem téy sławnędy szkoły, w której, zostawszy księdzem, szczególniędy uczył tych, co się poświęcali stanowi duchownemu, dając im z siebie przykład pobożności, głębokiędy nauki, i umartwienia ciała. Rozmyślając mękę pańską, powziął chęć odwiedzenia ziemi świętędy;

a uzyskawszy od swego biskupa na to pozwolenie i błogosławieństwo, puścił się w drogę pieszo, póki ziemi stawało, niosąc sam tłómczek swój. Tam zamieszkał czas nieiaki, odwiedzając, mieysca, pobytém Iezusowém, Iego nauką, czynami i cudami wslawione; a grób on przenaychwalebniędy oglądając, dziękował za tak ciężkie i pokorne Naywyższego Syna Bożego dla nas poniżenie i srogiędy śmierci podięcie. Bawiąc tam, śmiał i Turkom przyganiać, i onych do prawdy zbawiennędy przywodzić. Wrócił się do domu zdrowym; a gdy z onego ciężkiego utrudzenia odpoczął, umyślił w Rzymie apostolskie groby odwiedzić. Uczynił to nie raz, ani dwa, ale cztery razy. Był także Ian Kanty plebanem w Olkuszu, pięć mil od Krakowa; a jako pasterz dobry, sam nauką Iezusa Chrystusa pasł owieczki swoje. Prowadził życie bardzo skromne, i częstokroć sobie odeymował, aby był w stanie wspierać ubogich. Zdarzało się często, że własne odzienie i obuwie rozdawał na drodze nagim żebrakom. Co gdy uczynił zwykł był płaszcz swój aż do samey ziemi opuszczać, aby nie widziano, że boso do plebanii wraca. Gdy razu iednego rano szedł do kościoła, napotkał ubogiego, bez odzienia, który leżąc w śniegu, od zimna i głodu już był pra-

wie skościł. Natychmiast zdiął swoją suknię, odkrył nią nieszczęśliwego i zaprowadził na probostwo, gdzie go pokarmem posiliwszy, obdarzył odzieżą. Mężowie święci znaywiększą obawą piastowali urzędy pasterskie, lękając się, aby która dusza z ich winy nie zginęła na wieki. Takową boiaźnią był przyięty i nasz święty rodak. Dla tego po kilku latach podziękował za peblanią i wrócił się nazad do Akademii krakowskię, i pisma świętego nauczał, nie zaniedbując pracować w winnicy Iezusa Chrystusa; szczególnię zaś w swoich kazaniach zachęcał lud do modlitwy i wskazywał mu, iak ma ducha swego do Boga podnosić. Aby wrodzone namiętności ludziom tém łatwię mógł zwyciężać, ciągłemi niemal postami trapił ciało swoje, odziewając ie sukniemi, nie dla uchronienia go od zimna, iak raczēy dla zasłonięcia nagości. — W modlitwie był bardzo pilny i gorący, a kłamstwem nadewszystko się brzydził. Gdy razu pewnego odprawiał pieszo, podług zwyczaju, pielgrzymkę do Rzymu, napadli go zbóycy, i obdarłszy ze wszystkiego, co miał na dorędziu, pytali ieszcze: czyby więcēy nie miał pieniędzy. On zapomniawszy, że był kilka czerwonych złotych gdzieś wsukni zaszył, powiedział, że więcēy nie ma; i odeszli od niego. Ale gdy sobie o zaszytych pieniądzech przypomniał, wołał za nimi, aby się wrócili; a gdy zuowu nadeszli, rzekł do nich: „Nie chcę kłamać; bierzcie i to, o czēm zapomniał.“ Dziwili się łotrowie cnocie pobożnego Iana, i przepraszając go za odarcie, oddali mu wszystko. Na schadzkach i rozmowach zuczonymi mężami, gdy obstać przy prawdzie, wydarzyło mu się, że może za ostre słowo wymówił, pamiętając na

to: że przysługa czyni przyiacioly, a prawda nienawiść rodzi; odwiedzał ich w ich mieszkaniu, mówiąc: „Idę do służby Bożę; proszę, odpuść mi, ieżlim cię iakiem słowem przykrém obraził.“ — A kiedy go kto obrażliwą i potworną mową nagabnał, milczał, a sam do siebie mawiał one słowa:

Strzeż się kogo zafrasować,
Bo nie smaczno przeprowować (przepraszać).
Sławy nie ruszay bliźniego,
Bo odwołać coś ciężkiego.

Przyszedł nareszcie czas zeyścia iego. Gdy iuż był i w lata i dobre uczynki pełny, zachorzał, i zpsalmu one słowa mówił: „Ach! mnie Panie przedłużyło się mieszkanie moje;“ i modlił się: „Naywyższy Boże Oycze, źródło wiecznēy „sprawiedliwości, który z niewymownēy „dobroci swēy wszystko tworzysz, po- „czątkiem i przyczyną pierwszą natury „wszystkię będąc; który niezmierną „mądrością i opatrnością swoją wszystko „rządzisz, umacniasz, ożywasz, ubłagasz „uskramiasz i wzbudzasz, któryś iest Bóg „jeden w Trócy; prowadź mnie przez „nieobięte miłosierdzie Twoje i wysługi „i mękę najmilszego Syna Twego, do „siebie i do przeszczęśliwego końca; „acżem dla grzechów moich niegodny, „abym Cię wkrólestwie Twoim wy- „chwalał i dziękował na wieki.“ A opatrzywszy się świętymi Sakramentami, upominał towarzyszków swoich do spólnēy miłości, pobożności i wszelkię uczciwości. Umarł zaś wsamą wigilią Bożego narodzenia, roku tysięcznego czterechsetnego siedmdziesiątego trzeciego, z wielkim wszystkich wiernych żalem i czcią wkościele Świętēy Anny w Krakowie pochowany. Wiele Bóg cudów uczynił, za przyczyną Iana Kantego; dla tego Klemens trzynasty, Papież,

w liczbie Świętych uroczycie go umieścić roku pańskiego tysięcznego siedmsetnego sześćdziesiątego siódmego; a przodkowie nasi policzyli go między swych patronów, aby iako rodak za rodakami do Boga się wstawiał.

GOSPODARSTWO.

Utrzymania młodych świń w zimie.

(Z poradnika dla gospodyń.)

Nie szkodliwszego dla świń, jak zimne i wilgotne chlewy na zimę, a tém bardziéj ieszcze, gdy im się nie daie dostatkim suchéy słomy: boią się one i cierpią od mrozów, ściskaia się wszczupłe gniazda, tak, iż nawet starsze i większe duszą młode prosięta. Tak skupione, dla braku suchego posłania, gdy się zagrzeia, pocą się i mocno paruią, a ztąd okrywaią się wilgocią, brudem, szczech na nich zlepia się i skorupieie skóra, a to im tamuię parowanie, wiele zdrowiu szkodzi i do wzrostu przeszkadza. Starać się więc trzeba, aby wtéy porze leżały ciepło i zawsze podostatkim miały suchego posłania. Odniesi ztąd korzyść gospodarz, bo mu dużo przysposobia nawozu; tém więcéy, że nie mając gdzie szukać w zimie pożywienia, oprócz krótkiego pobiegania po właściwém podwórzu, prawie ciągle w chlewie zatrzymane być muszą. Różne być mogą w zimie dawane gatunki karmi, iako to: zboże ożime, korzenie roślin ogrodowych, szczątki z kuchni w małych gospodarstwach i różne gatunki iarzyn. Korzeni nie trzeba im nigdy dawać surowych, ale zawsze

ugotowane; do lepszych należą: marchew, pasternak, buraki i kartofle; rzepa mniéy iest pożywną dla nich. Dawać im takowe trzeba naymniéy trzy razy na dzień. W czasie wielkich mrozów dawać im należy karm' ciepłą, a koryta zawsze powinny być czyste i niezamrożone.

Dwa gatunki karmi dla świń zasługuią tu na wzmiankę; pierwsza tak się przyrządza: Bierze się kadź, wanna, lub inne podobne ziedném dnem naczynie, stawia się w ciepłym miejscu wstajni lub chléwie, napelnia do połowy świeżym gnoiem końskim; na ten sypie się cokolwiek otrąb lub szrótu, więcéy plew żytnych, pośladu zbożowego, leia się pomyie, a w końcu na to wszystko ukrop. Przemiesza się dobrze wszystko, i przydawszy cokolwiek ciasta kwaśnego, nakrywa, aby spokojnie zakisiało. Tak urządzonéy karmi dawać można swiniom przez całą zimę; ale pamiętać zawsze trzeba, przed daniem iéy, przylać cokolwiek goracéy wody, aby była ciepła. Drugi gatunek paszy, przez wielu gospodarzy z korzyścią doświadczony, składa się z czerwónéy koniczyny suszonéy. Rznie się ią drobno, lub sieka, i każdą miarkę téy sieczki osypuie szrótem zbożowym, a potem sparza ukropem. Tym sposobem twarde łodygi koniczyny odmiękaia i dobrą są dla świń karmią.

Trąd, parchy prosiąt.

Gdy maciora za bardzo obficie i żyzną karmie, dostaią wtedy prosięta koło oczu, pyska, na uszach i innych częściach ciała wyrzuty w postaci grubych, brunatnych, od spodu sączących wilgoć strupów; w chorobie téy zapalają się im częstokroć oczy i strupami zasklepiaia.

Lubo nie masz wtedy niebezpieczeństwa, jednak prosięta nędznieją. Dla zaradzenia złemu, daie się maciorom na przeczyszczienia cztery lóty soli glauberskiéy z wodą na raz ieden. Z prosiat zaś oskrobać trzeba strupy tępym nożem i następnie posmarować ie śmietaną, lub oleiem. Oczy przemywają im się ciepłą wodą. Ieżeliby znowu pokazały się strupy, oskrobać ie no nowo i obmywać cztery do sześć razy na dzień wodą, zmieszaną z białym koperwasem. Do kwarty wody biorą się dwa lóty koperwasu.

ROZMAITOŚCI

1.

Kuba, gospodarz nie bardzo zawołany, co więcéy przy kieliszku, aniżeli plugu, czasu tranowił, na przedeźniwku nie miał za zwyczaj ani ziarnka na chleb. Trzeba więc było pożycząć, bo kupić nie było za co. Potrzebą przynaglony, przyszedł po Bożém Ciele do swego Pana który mu iuż był rok temu ćwiercionkę żyta na chleb pożyczyl, a którą zaraz

po żniwach obowiązał się być oddać, i prosił o pożyczenie żyta na chleb. Pan dał mu klucze od sypania i rzekł: „Idź i namierz sobie.“ Ucieszony Kuba pobiegł na sypanie, ale wkrótce wróciwszy, powiedział, że na sypaniu żyta nie ma. „To nie moja wina,“ odpowiedział pan; „gdybyś był zaraz po żniwach, iakeś obiecał, odał mi żyto, byłbyś ie dzisiay znalazł na sypaniu, a ia mógłbym ci być dzisiay znowu pożyczyc.“

2.

Stach i Ionek bili się w gościńcu. Tomek miał świadczyć, kto wprzódy zaczął; ale, że nie chciał żadnego na siebie rozgniewać, rzekł: „Ia o tém wszystkiém nic nie wiem, bom siedział przy piecu i spał; słyszał ia ci, iak ieden drugiego bił po łbie; ale nie wiem, czy ieden drugiego trafił.“

3.

Szymek, co więcéy przepił i w karty przegrał, aniżeli zarobił, będąc iednego razu trzeźwym, rzekł do swego sąsiada: „Michale, ia mam strach, żebym żebrakiem nie umarł.“ Michał mu na to: „„Ieszczeby to uszło; ale ia się boie żebyście wy iako żebrak żyć nie musieli.““